

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. i 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ —
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach: 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego mniej
do 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 80 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencja po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

poran. popołud.
We Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.
Adres: „Słowo Polskie“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 sierpnia.

Mianowania i odznaczenia.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: cesarz zamianował wiceprezydenta galicyjskiej Rady szkolnej krajowej dra Michała Bobrzyńskiego, zwyczajnym profesorem prawa austriackiego na uniwersytecie krakowskim.

Cesarz nadał radcy namiestnictwa, krajowemu referentowi sanitarnemu we Lwowie, drowi Józefowi Merunowiczowi oraz starszemu radcy budownictwa Maciejowi Cholewa Moraczewskiemu, tytuł i charakter radców dworu z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał radcy namiestnictwa we Lwowie Tad. Szawłowskiemu order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy, następnie komisarzowi powiatowemu Sew. Semberowi w Gródku złoty krzyż zasługi z koroną, a koncypiscie namiestnictwa Kazim. Strońskiemu złoty krzyż zasługi.

Zatarg z policją.

Kolozsvar (Klausenburg). Przed niewielu dniami przyszło między policją a kilku obywatelami do bójki. Policja użyła broni przyczem pewien wachmistrz wojskowy został śmiertelnie raniony, a jeden cywilny ciężko. Wachmistrz wskutek otrzymanej w bójce rany umarł. Wczoraj odbyli członkowie Rady miejskiej posiedzenie, na którym uchwalili wystosować do rządu petycję o upadstwowienie policji koloszwarskiej. W tym samym czasie znaczna część ludności odbyła zgromadzenie ludowe; uchwalono rezolucję z żądaniem, aby w sprawie wspomnianych wyżej bójek rada miejska poczyniła kroki, celem ukarania winnych.

Gdy onegdaj wieczór przed cyrkiem przyszło wskutek jakiejś drobności do kłótni między policyantem a pewnym obywatelem cywilnym, tłum ludności ujął się za tym drugim. Policyant użył broni i ranił jedną osobę, poczem uciekł i schronił się do ratusza. Roznamiętniony tłum usiłował przemocą wdrzeć się do ratusza. Wojsko dopiero rozprószyło tłumy. Ranięno przy tem trzech policyantów. O 11 w nocy miejskoje ponowili się. Tłum usiłował uwolnić aresztowanych z więzienia policyjnego. Dopiero o północy wojsko zaprowadziło spokój.

Budapeszt. Jak donoszą z Koloszwaru, odbyło się tam wczoraj w poł. ponowne posiedzenie Rady gminnej, na którym zastępca burmistrza zawiadomił, że szef policji miejskiej Deak otrzymał urlop. Podczas tego zgromadzonego tłum powybił okna w ratuszu. O wszystkim, co zaszło, zawiadomiono telegraficznie ministra spraw wewnętrznych i uproszono go, aby przysłał stu żandarmów, bo policja w obecnych stosunkach nie może utrzymać spokoju publicznego. Tłumy przybierają groźną postawę i chcą wtargnąć do więzień miejskich, żądając uwolnienia wszystkich aresztowanych za ekscesy. Sytuacja jest krytyczna. Przed aresztami miejskimi ustawiało wojsko.

Kolozsvar. Około godziny 9-tej wieczorem wezwał zastępca naczelnika miasta Pajer tłum do rozejścia się. Część posłuchała wezwania, ale dopiero gdy wkroczyło wojsko i żandarmerya. Wiele osób aresztowano. Mieszkanie naczelnika jest pod strażą.

Akcyja ratunkowa.

Wrocław. Jak donosi Breslauer Ztg. trudności finansowe firmy tutejszej Jakób Landau, zostały usunięte przez akcyję pomocniczą sześciu wybitnych firm berlińskich, które złożyły się na sumę 1¼ miliona marek, celem przeprowadzenia likwidacji interesów wspomnianej firmy wrocławskiej.

Wzlot balonu.

Paryż. Z powodu niepomyślnej pogody Santos Dumont odwołał zapowiadany na dziś wzlot balonu.

Odroczenie uroczystości.

Emden. Uroczystość poświęcenia nowego portu i odsłonięcia pomnika z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej odłożono na czas nieograniczony.

Fatalny wypadek.

Berlin. Bawiąca tu hrabina Tyszkiewiczowa, jadąc przedwczoraj w dorożce z córką i kuzynką, doznała nieszczęśliwego wypadku. Konie spłoszyły się i panie wyradły z powozu. Wszystkie były ranne.

Córka hr. Tyszkiewiczowej, przewieziona do szpitala, zmarła tam wkrótce.

Zgon cesarzowej Fryderykowej.

Berlin. Cesarzowa Fryderykowa zmarła wczoraj kwadrans na 7 wiecz.

Kronberg. Stan cesarzowej Fryderykowej był już od dłuższego czasu groźny, tylko nadzwyczajnej sile organizmu pacjentki należy zawdzięczać, że katastrofa prędzej nie nastąpiła. Choroba cesarzowej w ostatnich latach występowała kilka razy bardzo gwałtownie. Ostatni atak choroby był tak silny, że lekarze uznali stan chorej za beznadziejny. Cesarzowa cierpiała na bardzo ostrą chorobę nerkową. W ostatnim czasie stan jej tak się pogorszył, iż leżenie, a nawet siedzenie w powozie lub fotelu, sprawiło jej bardzo wiele bólesci.

Dnia 4 lipca wyjechała cesarzowa jeszcze na spacer w powozie, od tego czasu mieszkańcy Kronbergu już jej nie widzieli. Bole zaczęły się wzmacniać tak, iż lekarze musieli zastosować iniekcje morfiny. Przyjmowanie pokarmów było coraz bardziej utrudnione, skutkiem czego siły opuszczały cesarzową coraz bardziej.

Od kilku dni bramy zamku w Kronbergu były zamknięte dla publiczności a nawet i dla dalszych krewnych.

Do wczoraj rana cesarzowa była jeszcze przytomna. Taką też ją zastał cesarz Wilhelm, który nie chcąc przyjeżdżać w nocy do Kronbergu, przenocował w Homburgu i przybył do łoża cesarzowej dopiero rano o godzinie 6-tej.

Gdy cesarz wraz z żoną i następcą tronu weszli do pokoju, gdzie leżała cesarzowa Fryderykowa, poznała ich i przywitała lekkim uśmiechem i skinięciem ręki. Następnie popadła w sen.

O godzinie 11-tej rano zażądała księdza. Przybył natychmiast i udzielił jej ostatniej pociechy.

Cesarzowa Fryderykowa urodziła się dnia 9. listopada w roku 1840 w pałacu Buckingham w Londynie, jako najstarsza córka królowej Wielkiej Brytanii i Irlandyi, Wiktoryi i księcia Alberta Hessen Coburg Gotha. Właściwe jej imię było Wiktorya, oprócz tego miała jeszcze imiona Adelajda, Marya, Luiza. Była ona cesarzową niemiecką i królową Prus, zaś w Wielkiej Brytanii przysługiwał jej tytuł księżniczki Royal.

Dnia 25. stycznia 1858 w pałacu Saint Gerns w Londynie odbył się ślub księżniczki Royal z następcą tronu w Niemczech, księciem Wilhelmem pruskim.

Po śmierci swego męża, który jako cesarz niemiecki nosił tytuł Fryderyka III przybrała ona tytuł cesarzowej Fryderykowej.

Dzieci z tego małżeństwa są: Wilhelm II, cesarz niemiecki (ur. 29 lipca 1859), księżniczka Karolina (ur. 24 lipca 1860), która wyszła w r. 1878 za dziedzicznego księcia Sachsen Meinigen, książę Henryk (ur. 14 września 1862) i księżniczka Wiktorya (ur. w r. 1866) zamężna za księciem Saumburg Lippe, Zofia (ur. 14 czerwca 1870) zamężna z greckim księciem Konstantynem i księżniczka Małgorzata ur. w r. 1872, zamężna za księciem Karolem heskim.

Zmarła cesarzowa była doskonałą malarką i rzeźbiarką. Malarstwo i sztuki piękne miały w niej bardzo silną protektorę.

W roku 1866 głównie za jej przyczynieniem się wzniesiono dom inwalidów w Berlinie, zwany od jej imienia „Wiktorya National Inwaliden Stiftung“.

Była ona także kilka razy w Austrii. W roku 1873 przebywała w Wiedniu wraz ze swym mężem u cesarza Franciszka Józefa na zaproszenie tegoż na otwarcie wystawy we Wiedniu.

Mąż jej, wówczas jeszcze następca tronu niemieckiego, był rekonwalescentem po ciężkiej chorobie. Cesarz odstąpił mu więc do użytku zamek w Hekendorf pod Wiedniem. Cesarzowa Fryderykowa, przebywając razem z mężem na zamku hekendorskim, codziennie poświęcała godzinę na zwiedzanie muzeów i osobliwości Wiednia. Na jej to życzenie także panował tak dobry stosunek między niemieckim następcą tronu (obecnym cesarzem) a następcą tronu w Austrii, arcyks. Rudolfelem.

Kronberg. Cesarz Wilhelm zaraz po zgonie cesarzowej sprowadził tu kompanię piechoty celem skutecznego zamknięcia zamku cesarskiego przed napływem ciekawej publiczności.

Przed zamkiem cesarskim w Kronbergu kończono właśnie roboty około pomnika męża cesarzowej Fryderyka III. Odsłonięcie miało nastąpić dnia 8-go października. Cesarzowa nie doczekała się

jednak tego. Prawdopodobnie tuż obok pomnika cesarza, stanie także i pomnik cesarzowej, która w ostatnim czasie wyraziła kilka razy życzenie, iż chce, by jej pomnik stanął obok pomnika męża.

Kronberg. Cesarzowa Fryderykowa skonała spokojnie. Przy łożu śmierci znajdowali się cesarz, cesarzowa i bawiący tu członkowie domu cesarskiego. Zaraz po zgonie wywieszono w połowie masztu sztandar zunku. Para cesarska spędziła dzisiejszą noc w Friedrichshofie.

Londyn. Wieść o zgonie cesarzowej Fryderykowej została ogłoszoną plakatami na Manionhouse. Zadzwoniono wielkim dzwonem katedry św. Pawła. Para królewska wyjeżdża w środę do Niemiec.

Rokowania kompromisowe.

Praga. Rokowania kompromisowe między Młodocechami a Staroczechami trwają dalej. Jak słychać do tych rokowań mają się także przyłączyć i agraryusze czescy, którzy dotychczas nie życzyli sobie kompromisu.

Kondolencja.

Budapeszt. Niemiecki ambasador przy dworze wiedeńskim wystosował do węgierskiego prezydenta ministrów Szella telegram kondolencyjny z powodu śmierci Szilagy'ego. W telegramie tym wyraża cesarz Wilhelm swoje współczucie.

Crispi.

Neapol. Stan Crispiego niezmieniony.

Z Afryki południowej.

Londyn. Kitchener donosi, że podczas jego podróży inspekcyjnej do obozów w Oranii, mężowie znajdujący się w obozie pod Kronstadem wręczyli mu adres bardzo lojalny. Ruch na rzecz pokoju rozszerza się szybko po wszystkich obozach.

Sytuacja w Chinach.

Londyn. Times donosi, że Francja postanowiła wybudować bezwarunkowo kolej żelazną z Pao-tingfu do Tientsinu bez względu na to, czy Chiny zgodzą się na to, czy nie.

Strejk robotników stali.

Nowy Jork. Schaffer oświadczył, że wszyscy członkowie Związku zostali wezwani do udziału w strejku. Przypuszcza on, iż dojdzie do tego, że wszystkie fabryki stali zostaną zamknięte. Morrison oświadczył, że amerykańskie zjednoczenie robotnicze, pod każdym względem wspierać będzie Związek.

Dżuma.

Konstantynopol. Stwierdzono tu trzy nowe wypadki dżumy, z których jeden był śmiertelny.

Pożary.

Gandawa. Wczoraj w południe wybuchł tu pożar w spichrzu, napelnionym jedwabiem, wełną i innymi, łatwo zapalnymi materiałami. Szkoda, wyrządzona pożarem, bardzo znaczna. Podczas akcji ratunkowej jeden robotnik się zabił.

Petersburg. W miasteczku Wekszanka spalily się dwa domy. W ogniu znalazło pięć osób śmierć.

Trzęsienie ziemi.

Wiener Neustadt. W miejscu kąpielowym Sauerbrunn, dało się wczoraj odczuć dość silne, kilka minut trwające trzęsienie ziemi.

Defraudacja.

Budapeszt. Andrzej Desze, urzędnik kasy centralnej, uciekł, zdefraudowawszy 60.000 kor.

Skazanie.

Wiedeń. Kelner Rudolf Olmhauser, który 9 lipca 1900 zabił inżyniera Korczeka, został przez sąd przysięgłych skazany na 9 lat ciężkiego więzienia.

Zawieszenie robót.

Oieplioe. W szybie „Pluto“ w Oberleitsendorfie zawiesiło roboty 500 robotników.

Ołbrzymi strejk.

Frankfurt. Jak Frankfurter Ztg. donosi, do strejkujących już robotników stalowych przyłączyli się nowych 50.000 robotników. Strejk przybiera olbrzymie rozmiary.

Paryż. *Temps* dowiaduje się, że w ministerstwie spraw zewnętrznych rozpatrują przedłożony przez ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu wniosek, wedle którego z powodu trudności powstałych w kwestyi doków, miałby zostać odwołanym ze swojego stanowiska a ambasador turecki w Paryżu Muidi-Bej otrzymać swoje paszporty.

Londyn. Izba lordów przyjęła w trzecim czytaniu oświadczenie o wstąpieniu króla na tron. W dyskusyi oświadczył Salisbury, że przyjęcia przedłożenia w Izbie gmin spodziewać się trudno.

Wiedeń, 6 sierpnia. (*Gielda zbożowa*).

Wczorajsza giełda zbożowa zakończyła słabo. Sprzedawano pszenicę na jesień po 8'25, żyto na jesień po 7'10, owies na jesień po 6'62, kukurudzę na wrzesień październik po 5'67, kukurudzę na maj czerwiec po 5'42.

Groźba nowych rozruchów.

Lwów, 6 sierpnia.

Dziś zaczyna się proces z powodu bezrobocia i dziś znowu mamy do zanotowania nowy objaw tej strasznej choroby społecznej, nowo bezrobocie, którego skutki odbić się mogą na Lwowie.

Nowy strejk wybuchł wczoraj w Basiówce, o trzy mile od Lwowa przy nowobudującej się kolei Lwów-Sambor, a wybuchł wśród robotników, zatrudnionych przez przedsiębiorców: Krzeczunowicza i Głanza. Jak nas informują znający tamtejsze stosunki, zanosilo się na to bezrobocie już od kilku dni; niechęć wśród robotników rosła i rosła, aż wczoraj stało się to, co niektórzy przewidywali — wybuchło bezrobocie.

Z liczby 200 robotników, zajętych ogółem przy budowie, wzięło udział w strejku około 100, a mianowicie ci, którzy byli zajęci przy robotach ziemnych, podczas gdy zatrudnieni w lesie nie chcieli wziąć udziału w bezrobociu.

Forma wybuchnięcia strejku była dość gwałtowna. Robotnicy, uniesieni rozgoryczeniem, niszczyli swe narzędzia pracy, łamali taczki i łopaty. Rozgoryczenie powiększała jeszcze ta okoliczność, że część pracujących, jak to już zanotowaliśmy, wylała się z solidarnego hasła i pracy nie zaprzestała. To odrączenie się miało ten skutek, że przyszło do bójek między pracującymi a roznamiętnionymi strejkującymi. Robotnicy rzucali się na siebie z kołami. Przy jednej takiej bójce przyszło nawet do rozlewu krwi. Jednego robotnika silnie poraniono.

Kierownik budowy inż. Krzyżanowski, obawiając się, że strejk obejmie wszystkich robotników, zatelegrafował o interwencję do starostwa lwowskiego. Tymczasem strejk rósł, rozszerzał się; coraz to więcej robotników przyłączało się do niego.

Powodem wybuchnięcia strejku, według zdania robotników, jest zbyt skromne, zbyt wyzyskujące ich pracę wynagrodzenie.

Robotnicy strejkujący obecnie pracowali mianowicie za płacą akordową i to tak, że za jedną taczkę, zawierającą pół metra kubicznego, wykopanej i wywiezionej ziemi otrzymywali 12 ct. Otóż domagali się oni, aby ten sposób wynagradzania zmieniony został na sposób wynagradzania dziennego, który pono jest korzystniejszym. Domagania te były zaś tem żywsze, że robotnicy leśni, płaceni są na dzień. Nie przyjęcie tych warunków spowodowało wybuchnięcie strejku.

*

Około godz. 2-giej przybył do Basiówki delegat starostwa lwowskiego sekretarz Golimuntowicz. Zaczęło się oficjalne uspakajanie; ale słowa urzędnika starostwa przerywały co chwila okrzyki niezadowolenia. Ostatecznie p. sekretarz Golimuntowicz wyjechał z powrotem do Lwowa, wioząc ze sobą jednego więźnia, rzekomo przewoźcę zmywy, robotnika z Midowy Jana Babczuka, ale nie można powiedzieć, żeby przyszło do zupełnego uspokojenia i żeby chwila dalszych rozruchów całkiem minęła.

*

Aresztowanego Babczuka odstawiono do areztów śledczych przy ulicy Batorogo.

*

Nawarya. (Tel.). Mimo, że przybył tu ze Lwowa silny posterunek żandarmerji i mimo, że część robotników wróciła do pracy, usposobienie robotników jest takie, że można się obawiać w ciągu dnia dzisiejszego nowych rozruchów. Niechęć robotników do przedsiębiorców powiększa ta okoliczność, że barak i karczma nie może pomieścić wszystkich pracujących, wskutek czego część ich musi sypiać pod gołym niebem.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Mężowie Leontyny” krótko chwila w 3 aktach, Alfreda Capus.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było +15° R.

Do dzisiejszego numeru porannego dołączamy dla wszystkich abonentów zamiejscowych dalszy ciąg tomu II. „Szkiców historycznych” Szajnoch.

Zeszyt ten obejmuje dziesięć arkuszy druku i zawiera następujące szkice: „Matka Jagiellonów” (dokończenie), „Zdobycze pluga polskiego”, „Powieść o niewoli na wschodzie”, „Miecznik koronny Jabłonowski”, i „Urazy królewiat polskich”.

† **Alfred Bojarski**, porucznik gwardji narodowej z r. 1848, uczestnik powstania z r. 1863 i emerytowany inżynier magistratu zmarł we Lwowie w 77 roku życia. Zmarły należał do najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci w naszym mieście. Cenił go i kochano, bo każdej pracy dobrej imal się z zapalem i z miłością. Nie mało zwłaszcza zasłużył się zmarły gorliwą pracą koło rozwoju lwowskich stowarzyszeń muzycznych. Nie mało też zasłużył się, podając dłoń pomocną niejednemu studentowi, z którego później urósł pożyteczny człowiek. Zmarły zajmował się również skrzętnie zbieraniem pamiątek, odnoszących się do historii dziejów porzoborowych. Jego pomieszkanko — to było małe muzeum, w którym wszystko świadczyło o petyzmie dla dziejów martyrologii naszego narodu.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 6-tej z domu żałoby przy ul. Ochronek 1. 1.

Wycieczkę w góry Czarnohorskie urządził oddział czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego w Kołomyi. Wyjazd w sobotę 10 sierpnia rano; ze Lwowa o godz. 6'25, z Tarnopola 4'50, z Brzeżan w Potutorach 6'49, z Podwysokiego 7'33 za biletom powrotnym, ważnym na 3 dni, za połowę ceny (3 zł. zamiast 6 zł.). W Jarzemczu zatrzyma się towarzystwo w sobotę od godz. 12 do 8 wieczór, celem zwiedzenia sławnego wodospadu Prutu, wspaniałego mostu kolejowego, skał Dobosza i Jamy. Nocleg przygotowany w dwóch dworach czarnohorskich w Worochcie. W niedzielę 11 sierpnia wyruszy towarzystwo o godz. 5 rano koleją do Tartarowa, stąd na szczyt Chomiak (*Zuckerhut*) na cały dzień, w poniedziałek 12 sierpnia na pobliski szczyt Rebrowacz lub koleją do Kőrözmező i Burkutu węgierskiego.

Powrót na bilety turystyczne musi nastąpić najdalej w poniedziałek wieczór o godz. 8'33 z Worochty. Cena noclegu w dworach po 1 kor. 40 h. lub po 2 kor. Członkowie Towarzystwa Tatrzańskiego płacą za siebie i członków rodziny po 60 h. lub po 1 k. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmują, oraz załatwiają wpisy członków do Towarzystwa Tatrzańskiego (3 zł. roczna wkładka i 1 zł. wpisowego) w Jarzemczu prof. Gawalewicz, jako delegat Zarządu Czarnohorskiego.

Za oszustwo aresztowano wczoraj młodą przystojną szwaczkę, nazwiskiem Anastazja Kisielewicz. Kisielewiczówna poznała w kościele p. Józefę Matkowską nieżyjącą od lat z mężem, a znaną bigotką. Zauważywszy w niej obłęd religijny, poczęła udawać, iż nosi się z zamiarem wstąpienia do klasztoru. Pod tym pozorem wyludzała od biednej bigotki od dłuższego czasu pieniądze. Przed dwoma tygodniami wyludziła od niej w katedrze 20 koron na podróż do klasztoru w Kętach i tu pękła przeciągnięta struna. Matkowska spotkawszy ją wczoraj na ulicy, kazała z oburzeniem aresztować. W policyi wypierała się aresztowana początkowo zarzuconej zbrodni oszustwa, twierdząc, że pani M. wierzy nie nie można, bo jest umysłowo chorą, w końcu z placem przynajmniej, iż za otrzymane pieniądze kupowała sobie ubrania, pościel itd.

Rentowna posada. Dozorca domu przy ul. Kazimierzowskiej 1. 20 Stanisław Piwoński zwrócił na się uwagę policyi prowadzeniem nader hulastycznego życia. Skonstatowano, iż 3 b. m. przepił on po szynkowniach 70 kor. a około 110 kor. dał w przechowanie znajomemu kelnerowi. Aresztowany, który opowiadał kolegom, iż znaczne pieniądze wygrał na loteryi, tłumaczył się w policyi, iż pieniądze ma, bo jest stróżem domu. Policya jednak nie uwierzyła w rentowność tej posady i oddała go do aresztu śledczego.

Samobójstwo. Czeladnik kominarki Zygmunt Stroiński, liczący lat 20, odebrał sobie życie wczoraj popołudniu w lasku na Lonszanówce przez powieszenie się. Zabawiał on się z kolegami w lasku i około godziny 4 popołudniu posłał ich po napitek i przekąski do pobliskiej szynkowni. Gdy towarzysze powrócili, nie zastali go na polance. Poczęli więc szukać po lesie, lecz znaleźli dopiero w parę godzin później wiszącego bez życia na drzewie. Powodem samobójstwa ma być wedle zeznań kolegów samobójczy melancholia.

Sprytny rzezimieszek. Abraham Kleinberg, odszedłszy ze służby w restauracyi przy ulicy Grodeckiej pod 1. 50, włóczył się dłuższy czas bezczynnie. Znajdąc dobrze sposób zamykania drzwi szynkowni, przygotowywał sobie wieczorem sznurki przy ryglach i w nocy otwierał rygle, zabierał z szynkowni napitki, przekąski i pewną część gotówki z szuflady, a następnie w ten sam sposób drzwi zamykał. Szynkarz, który od dłuższego czasu uważał braki w kasie i na bufecie, wczoraj dopiero, przychławszy się w ulicy, przyłapał sprytnego rzezimieszka i oddał w ręce policyi. Szkoda wyrządzana systematycznie przez 3 tygodnie przenosi 100 złr.

O lichwę oskarżył wczoraj pewien urzędnik żydowski, od którego na arkusz swój pożyczył 80 zł. Od tej sumy płać on tytułem procentu 7 złr. miesięcznie. Wymowna to ilustracya do omawianych i tak często fatalnych stosunków finansowych świata urzędowego.

Wiadomości kościelne. Diecezja krakowska. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie samoistnej rz. kat. stacyi duszpasterskiej w Wiśniowej, obejmującej gminy katastralne: Wiśniową, Kobielnik, Lipnik, Poznachowice dolne, Węglówkę i Wierzbanową i na systemizowanie w Wiśniowej posady proboszcza i jednego kapłana pomocniczego, nadto na utworzenie

samoistnej stacyi duszpasterskiej rz. kat. w Izdebniku, mającej obejmować miejscowości: Izdebnik, Podchylbie i Solec ad Brody i na systemizowanie przy niej posady proboszcza.

Na nowo utworzone probostwo w Wiśniowej *liberae collationis Episcopalis* ogłoszono konkurs z terminem do końca sierpnia br.

Na nowo utworzone probostwo w Izdebniku, patronatu arcys. Rainera, ogłoszono konkurs z terminem do końca sierpnia b. r.

Ks. Jakób Kalisiewicz, proboszcz w Chocholowie, przeszedł w stan stałego spoczynku.

Administratorem w Chocholowie mianowany ks. Kazimierz Rzeszódsko, dot. not. kurji.

Przeniesiony z Bestwiny ks. Stanisław Cholewka do Rychwałdu.

Posada wikaryusza w Bestwinie nie obsadzona do końca sierpnia.

OO. Misyonarze będą dawać rekolekcyje ludowe w 4 parafiach dekanatu makowskiego: w Sidzinie od 9—17 września, w Jordanowie od 19—29 września, w Skomielnej białej od 13—18 października i w Łętowni od 18—28 października b. r.

Groźny pożar wybuchł dnia 31 lipca o godz. pół do trzeciej w młynie amerykańskim w Chłyczach (p. Złoczów) i zniszczył doszczętnie budynek wraz z urządzeniem i wszelkimi zapasami zboża i maki i worków. Szkoda wynosi przeszło 200.000 kor., a ubezpieczoną była tylko w wysokości 52.000 kor. Przyczyną pożaru było niedokładne nasmarowanie wrzeciona od maszyny czyszczącej zboże.

Oszuści na wielką skalę. Cały Paryż obecnie jest wzbudzony aferą odkrycia oszustwa na torach wysięgowych paryskich. Najgłośniejsze i najbardziej arystokratyczne rodziny są tam skompromitowane. Całą grę prowadził oszust niezmiernie elegancki, którego dzienniki nazywają tajemniczo X. Oszust ten miał dwa wspaniałe mieszkania w Paryżu, w których były urządzone całe domy gry i rulety dla ograbiania cudzoziemców z pieniędzy. X. miał stałą wyseigową. Zgłaszał do biegu konie, które w ostatniej chwili były zastępowane innemi z pomocą fałszowanych dokumentów. Oto w jaki sposób urządzał pułapkę na naiwnych i łatwowiernych.

Przez sześć miesięcy produkowano na torach konia, który nigdy nie przybywał nawet trzeci do mety i którego nazywano z tego powodu Ślimakiem. Był to jednak tylko fałszywy Ślimak, — gdyż tymczasem dżokierze trenowali za granicą takiego samego konia, tej samej maści, wielkości, tylko o wiele żywszego i doskonalszego w biegu. Dopiero wtedy zamieniano konia, X. i cała banda pounieszczała swe kapitały na grzbiecie Ślimaka II — podczas gdy publiczność miała go zawsze za niemożliwego w biegu i nigdy nie dochodzącego do mety. Skandal cały wykrył się wreszcie i cała banda z baronem de L. na czele pojmaną została. Oto baron de L., wpadłszy w zły humor, opowiedział wszystko i odkrył całe oszustwo przed policyą. Główny jednak przewoźca bandy pływa obecnie po morzu północnem na własnym jachcie i prawdopodobnie tak prędko nie wróci.

Ze wszystkich stron napływają skargi ludzi, którzy padli ofiarą tej bandy. Jeden młody człowiek przegrał u X. jednej nocy 160.000 franków! — Śledztwo w tej sprawie przybiera kolosalne rozmiary i jest teraz na porządku dnia w Paryżu.

Paweł Alexis. Umarł we Francji powieściopisarz, zajmujący niezmiernie wybitne stanowisko i znany z pewnością i w naszym społeczeństwie. Należał on do szkoły Emila Zoli i był współpracownikiem słynnych „Wieczorów w Mendau”, gdzie pomieszczone została jego piękna nowella p. t. „Po bitwie”. Debiut Pawła Alexisa w literaturze jest niezmiernie oryginalny. Zola, znajdując w nim talent niepośledni, postanowił dopomóc nieznanemu prowincjonalnemu pisarzowi do osiągnięcia sławy. W tym celu wziął wiersze Alexisa; wydrukował je jako wiersze Baudelaire'a nieznanego i odnalezionego wypadkowo. Cała prasa wpadła w zachwyt, przedrukowano te wiersze, nie miano słów uwielbienia dla Baudelaire'a. Tymczasem Zola odkrył swą zdradę i ogłosił, że są to wiersze młodego nieznanego poety z Aix Pawła Alexisa. Zachęcony i olśniony tem powodzeniem przybył Alexis do Paryża i tu poświęcił się dziennikarstwu, scenie i belletrystyce. Dzieła jego są pełne temperamentu i wykrojone z życia.

Krew Abdul-Hamida. Abdul-Hamid cenil wysoko swą krew. Nie dziwnego. Przed kilkoma tygodniami po wielu certacyach zdecydował się na puszczanie krwi, którą mu zaordynował przyboczny lekarz. Krew ta jednak jest przedmiotem handlu w Turcyi. Ma ona o tyle więcej wartości, że ten przedmiot handlu jest niezmiernie rzadki. Rozdziela się tę krew skrupulatnie w maluchne flaszkczki i sprzedaje się muhłmanom za wielkie pieniądze. Jednakże krew ta naturalnie jest fałsyfikowaną tak, jak mleko lub śmietana na targu. I oto — jeden z Anglików zakupił taką flaszkczkę. Poddałszy jednak krew analizie doszedł do przekonania, że to nie krew Abdul-Hamida, lecz jakiegoś świeżo ubitego zwierzęcia.

Wnuk Szyllera. Henryk Ludwik br. Gleichen-Russwurm zmarł w tych dniach w Waimarze. Zmarły był jedynym synem najmłodszej córki Szyllera, Emilii, która w r. 1821 oddała rękę Wojciechowi Gleichen-Russwurm. Zmarły wnuk wielkiego poety był malarzem scen rodzajowych i krajobrazow. a w ostatnich czasach przeszedł do obozu impresjonistów. Syn jego, Aleksander, wyrobił sobie jako pisarz dobre imię w literaturze.

Do Krynicy do dnia 29 lipca przybyło 2.430 rodzin, a 3.586 osób.

Olbrzymiego jesiotra złowiono niedawno temu w Woldze, w pobliżu Symbirsk. Olbrzym ten ważył 32 pudry (10²/₃ etu.) Kawioru wydobyto z niego 6 pudrów, który sprzedano zaraz na miejscu po 1 rs. 30 kop. za funt. Mięso sprzedano w Kazaniu.

Czego nas uczy spektroskop.

Jeśli przepuścimy światło przez pryzmat kryształowy, na ekranie, na który stąd otrzymane światło rzucimy, widzimy szereg kolorowych promieni, układających się zawsze w jednym i tym samym porządku.

Stanowią one widmo świetne, w którym Newton dość powierzchownie odróżnił siedm kolorów: fiolet, szafir, niebieski, zielony, żółty, pomarańczowy, czerwony.

Fraunhofer, dołączając do pryzmatu soczewkę ściągającą promienie, otrzymał bardzo czyste widmo posmugowane szeregiem czarnych linii na pozór zupełnie nieregularnie rozłożonych, w istocie jednak nadzwyczaj stałych w swej pozycji.

Odnalazł on te linie w widmie światła księżycowego i różnych planet. Następne badania wykazały ich kilka tysięcy.

Linie te uczą nas, że w świetle słonecznym brakuje sporej ilości promieni prostych, to jest inaczej mówiąc, światło słoneczne mieści promienie wszystkich barw, nie posiada jednak zupełnie ściśle sformowanych odcieni każdej barwy.

Badanie widm świetlnych dało rezultaty nadzwyczaj bogate w nowe fakta, roztworzyło nowe wrota w nieznane dotychczas dziedziny i, śmiało rzecz można, zbliżyło do nas światy rozsiępane po przestrzeniach nieskończoności, pozwalając poznać ich skład i przyrodę.

Rozkład światła przez pryzmat jest zależny od stanu fizycznego cząstek, doprowadzonych do rozżarzenia.

Ciała stałe albo płynne w stanie rozżarzenia, jak np. srebro roztopione, węgiel rozpalony, dają widmo zupełnie jednolite.

Płomienie, powstałe z gazu rozpalonego, dają widmo niepełne, w którym promienie pojedyncze, nader świetne tworzą smugi błyszczące, rozdzielane ciemnymi przedziałami.

Metale doprowadzone do stanu parowania pod wpływem silnego działania łuku Wolty, dają Wheatstone'owi widma niezmienne świetne przez swą nieciągłość.

Ten wielki fizyk angielski zauważył także, że ilość i rozkład linii świetlnych widma jest stałym i charakterystycznym dla każdego metalu.

Okolo roku 1845 zauważono, że we wszelkich widmach, pochodzących z rozkładu sztucznych źródeł światła, płomienia świecy, gazu, słonego alkoholu itd., ukazywała się zawsze na granicy barwy żółtej i pomarańczowej podwójna błyszcząca linia, podczas, gdy w widmie światła słonecznego lub elektrycznego obie te linie znaczyły się także bardzo wybitnie, ale zupełnie czarno.

Uzony szkocki Svan postawił wówczas hipotezę, że przyczyną ukazywania się owej świetlanej linii jest obecność soli morskiej czyli chlorku sodu w powietrzu, czego ostatecznie dowiódł, usiłując ową błyszczącą linię przez wprowadzenie w jądro płomienia platynowej blaszki, zmoczonej roztworem soli morskiej w stosunku pięćdziesięciu części na tysiąc.

Ale dlaczegoż promienie sodu nie znajdują się w świetle słonecznym?

Kirchhof, profesor z Heidelbergu, dowiódł, że

pary sodu są obdarzone mocą absorbującą w stosunku do swej energii światłotwórczej i działają jak ekran, zatrzymując ze światła złożonego promienie równoznaczne z temi, które sam wydaje.

Inaczej mówiąc, sod daje w widmie, działając jako substancja absorbująca, smugi czarne tam, gdzie daje smugi świetne, kiedy jest rozżarzony.

Zjawisko to nazywa się widmem odwrotnym, czyli odwróconem. Kirchhof sprawdził swe przypuszczenia, robiąc doświadczenia z parami lithium, strontu i innych metali.

Doszedł on do stanowczego wniosku, że wszystkie linie czarne widma mają analogiczne pochodzenie i powstają wskutek pochłaniania przez pierwiastki gazowe, stanowiące części składowe atmosfery słonecznej.

Jeśli więc wśród tej atmosfery znajdują się pierwiastki podobne lub równoznaczne ze znanymi przez nas, to dzięki analizie spektralnej będziemy mogli je rozpoznać.

Niesłychanie płodne w świetne, wprost zdumiewające rezultaty odkrycie to, pozwoliło badaczom, opierającym się na analizie światła, przy pomocy specjalnego aparatu, zwanego spektroskopem, zupełnie pewnie i ściśle określać skład chemiczny ciał oddalonych nieskończonością od nas przestrzeniami, a których jedynym łącznikiem jest światło przez nich wydawane.

Słynny fizyk Leon Foucault powiada w tej mierze co następuje:

„Tak olbrzymie są wyniki, do których dochodzi się, idąc w ślad za logicznym rozwojem następstw.

Światło jest jedynym czynnikiem łączącym, które przyroda ustanowiła pomiędzy rozsiępanymi w wszechświecie ciałami niebieskimi.

Ale to światło w swej cudownej, zdumiewającej złożoności, składa się z nieskończonej ilości promieni rozlicznych, z których każdy zawiera jedno wyłomienie i objaśnienie, a które pryzmat szklany umie ująć, rozdzielić i ułożyć w zawsze stałym porządku.

Raz ułożone w widmie owe tysiączne promienie, są niejako skatalogowane i ponumerowane w ściśle następności, tak, że mało nawet wprawne oko odróżni natychmiast silnych, słabych, obecnych i nieobecnych. Cóż więc znaczą owe 30 milionów mil, oddzielających nas od słońca, skoro promienie światła sięgają aż do nas, przynosząc oznaki charakterystyczne substancji znanych wśród naszych ziemskich ciał pierwiastkowych, a stąd wniosek jest prosty i jedyny: substancje te należą również nieodmiennie do składu słonecznej materii.

Podczas gdy Kirchhof ciągnął dalej swe wielkopomne poszukiwania nad analizą spektralną, w zastosowaniu do światła słonecznego, towarzyszył mu, Bunsen, poszukiwał żarliwie śladów wszelkich znanych i nieznanych pierwiastków, rozsiępanych na kuli ziemskiej.

Otrzymał on widma odosobnione wszystkich znanych metali, tak, że uzbrojony w nabyte tą drogą wiadomości był w stanie odróżnić każdy nowy pierwiastek.

W istocie, nie znając ich jeszcze, określał ich istnienie, bo oto w parze wody mineralnej z Durkheim odkrył istnienie jakichś nowych ciał, gdyż widział pewne nowe linie w widmie świetlnym tej pary.

Badania chemiczne, sumienna i wytrwała analiza, istotnie potwierdziły owo apriorystyczne odkrycie: to co dawało w widmie nową linię niebieską, było nowym pierwiastkiem nazwanym *caesium*, ten zaś, który znaczył się nieznaczoną linią czerwoną, *rubidium*, ale do wydobywania 16 gramów tych dwóch metali, potrzebował Bunsen aż 80 ton tej wody mineralnej.

Nowa metoda badania wytrzymała pierwsze próby i w r. 1861 obaj uczeni ogłosili wyniki swych poszukiwań.

Drogę, którą przyjęli, wskazały im niezawodnie poprzednie badania, ale obaj ci uczeni wyzyskali metodę analizy spektralnej niesłychanie szczegółowo, dając świat naukowy przebogatymi zdobyczami, — które wprost entuzjazmowały uczonych. Wielki chemik francuski Dumas pisał: „Filozofia przyrody wzbogaciła się nieoczekiwanymi wynikami.

„Elektryczność na początku tego wieku, dzięki pracy Davy'ego stała się potężnym czynnikiem analitycznym, dzięki któremu mogliśmy wyosobnić metale alkaliczne, sod i inne, dzisiaj znów światło, niezmienne bogate w cudowne czynniki, obdarzywszy sztukę metodą fotografii, staje się w rękach pp. Kirchhafa i Bunsena instrumentem do niesłychanie subtelnej analizy, odkrywającej istnienie nieznanych dotychczas metali“.

W r. 1862 angielski chemik Crookes odkrywa przy pomocy analizy spektralnej *thallium*. Większą część ciał prostych, poznanych do tego czasu, a liczba ich jest spora, odkryto niemal jedynie przy pomocy analizy spektralnej.

Zwycięstwa astronomii są niemińsze od zdobywczy chemii. Skład słońca, gwiazd, planet, komet, mgławic jest nam dzisiaj, przynajmniej w głównych zarysach, zupełnie znany.

Wiemy, że słońce zawiera niemal wszystkie metale, znajdujące się na ziemi, że komety składają się z substancji gazowej, zawierającej węgiel, wodor, azot i tleniki węgla.

W gwiazdkach białych wodor ukazuje się niemal samoistnie w widmie, jedynie magnes mu towarzyszy, w gwiazdkach żółtych lub pomarańczowych, mniej gorących, oba te ciała występują z domieszką sodu, żelaza, ale metaloidów nie dostrzega się.

W gwiazdkach czerwonych wszystkie pierwiastki metaliczne są połączone z liniami i smugami metaloidów i ciał złożonych.

Aparat, służący do doświadczeń i poszukiwań w tej materii, został zbudowany przez Kirchhafa i Bunsena.

Starano się go wielokrotnie zmieniać, ale jak dotychczas okazuje się najlepszym i najprostszym. Niesłychane usługi, jakie oddał nauce ten przyrząd, a właściwie jego twórcy, stanowi epokowa zmiana w dziejach badań z dziedziny chemii i astrofizyki, którym analiza spektralna dała podstawę, wzlot i rozwój, znosząc oddalenia, zbliżając światy.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 6 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy pop. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 635.—, Akcje węg. Zakładu kredytowego 643.—, Akcje anglo-banku 268 75, Akcje Unionbanku 531.—, Akcje Länderbanku 401 50, Akcje Bankvereinu 438 —, Akcje Bodencredit 830 —, Akcje Gal. Banku hipotecznego 530.— Akcje kolei państwowych 631 50, Akcje kolei południowych 88.—, Akcje Tramway A. 233.—, B. 229.— Akcje kolei Elbethal 485.—, Akcje kolei półn. — Akcje kolei czern. 527 — Akcje Alpinu 417 —, Akcje Rinn. Murawyl 441.—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1580.—, Akcje Fabryki broni 284.—, Akcje tureckie tytoniowe 9: 40, Oblig. węg. ind. 99'05, Renta majowa 19'85, Austr. Renta koronowa 95'85, Węg. Renta koronowa 93 50, 50 l. listy Tow. kred. ziem. 91'25, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 1/2 proc. Banku kraj. 99'60, 4 proc. listy Banku hip. 89'50, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 97 25, 5 proc. listy Banku hipot. 109'—, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96'50, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1898 r. 92'—, 4 proc. Pożyczka m. l. wowa 87'75, Losy tureckie 99'75, Marki 117'25, Ruble 253 —.

Uspokojenie przejściowe zwykłe w kredytach i węgierskiej rencie koronowej, zamknięcie spokojne i słabsze.

Niemcom, naszym wrogom — idyoto! I sprawiedliwie powie!

Gdzie ja podziałem rozum, znany mój spryt, mój instynkt, poprostu węch? Gdzie? Kto mi go ukradł?

Uderzył z gwałtownością łaską o baryerę, że pękła na dwoje. Rzucił połowę trzymaną w ręku i poszedł dalej.

— Cóż ja znaczę z trzema głupimi milionami w ziemi? Jestem nędzarz, hołota, biedak. Te trzy miliony nie dają mi do dziś czterech procentów. Mam sto tysięcy dochodu, ja i moja córka we dwoje! Jedna klęska a schodzę na nędzarza. Słepota moja, jakżeś wielka, podła i nikczemna!

Jak ja się pokażę kolegom, księżnom, jak na mnie córka patrzeć będzie! Jak się smutno uśmiechnie! — krzyknął. — A szczęście wyciągało domnie ręce. Przegrałem nikczemniku! Za głupi i nadto podły byłem, aby wygrać! Za wielki tchórz, za wielki dureń!

Chciał znowu łaską uderzyć z całych sił, lecz spostrzegł, że łaski nie ma. Przeląkł się, aby nie zwaryował lub nie rozchorował się, wybiegł z ogrodu, siadł do dorożki, kazał się zawieźć do Sachera. Jadł gorączkowo kawior, ostrygi, pił Chabli, potem poledwicie i szampanem ją zalewał. Podcięty wydobywał z siebie nieznaną mu dotąd szyderski tragizm.

W parlamencie spotkał na drodze prezesa Koła, wyjął gorączkowo numer dziennika, paznociem zakreślił artykuł o Wyżnicy i prawie gwałtem wsunął mu go w rękę.

— A to co? — zawołał, chmurząc czoło prezes.

— Nic — odparł — przekona się szanowny prezes, o ile jestem dureń i kiep, darowałem Niemcom dwadzieścia milionów z miłości do nich, a kraj biedny!...

— Cóż mnie to obchodzi! — zawołał oburzony prezes.

— Nic, nic! — przerwał szydersko pan Edward. — Co może prezesa Koła polskiego obchodzić, że kraj traci dwadzieścia milionów majątku, a pięćdziesiąt milionów dochodu w przyszłości.

Prezes się zaśmiał.

— To zależy kto?... — powiedział filozoficznie.

— Kraj, naród, jego bogactwo, jego przyszłość, jego życie, ubóstwo, nędza. Rozumiesz teraz, co znaczy kto?

— To należało nie dać tego interesu Niemcom!

— Należało — zawołał pan Edward — należało — powtórzył — lecz byłem sam, jak palec, żadnej rady, żadnego poparcia.

Prezes wzruszył pogardliwie ramionami. Pogardliwy ten ruch przyprowadził do wściekłości pana Edwarda.

— Należało — powtórzył cicho a namiętnie — lecz zgłupiałem w waszem Kole, zabitemi deskami. Prezes odwrócił się i poszedł szparko naprzód.

— Spodlałem — mówił coraz głośniejszym głosem — Spodlałem — mówił coraz głośniejszym głosem. Oczy krwią mu zaszyły.

(C. d. n.)

299 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Zastukał gwałtownie, zapłacił, wybiegł. Na Grabenie w trafice kupił po pięć egzemplarzy wczorajszej i dzisiejszej *Neue Freie Pressy*, obładował nimi kieszenie i szedł sam nie wiedząc gdzie. Na Kärntnerstrasse rozpychał przechodniów, wpadł do Volskgarten, na bocznej ścieżce zdjął kapelusz, usiadł na ławce i myślał.

— Podiebrał od czasu sprzedaży przez Tadeusza Wyżnicy unikał mnie. Rzucił mi karty wtedy, gdy byłem w parlamencie, wyjechał nie widząc się ze mną. Dziś, gdy przeczyta, że własnej córce zadał cios na dwadzieścia milionów za nic, tak sobie — i pieniądze te wpakowałem w paszczę niemieckojęzyczną, pomyśli: „Ten mój teść to wielki dureń, niema się z nim co zadawać“ i nie pokaże się więcej. Dwadzieścia milionów rzuciłem w błoto, a za ledwo mogę dać posagu mej córce najwięcej po najdłuższem życiu trzy.

Zerwał się na równe nogi.

— Ale trzy na nas dwoje, dla Maryni i mnie! A więc daję półtora...

— Ty, durniu, zawoła Podiebrał, za córkę dajesz półtora miliona, a z dwudziestu robisz prezent

